

## **„Bezprizorni” – wszystkie dzieci są nasze?**

COLLECTANEA THEOLOGICA 2005/4, s. 135-139.

Jeszcze kilka lat temu na całym świecie hucznie obchodzono Międzynarodowy Dzień Dziecka (1 czerwca) pod hasłem: wszystkie dzieci są nasze. Organizowano festyny, zabawy, rozdawano prezenty, organizowano zbiórki na domy dziecka itp. Co pozostało z tamtych czasów? Czy rzeczywiście wzięliśmy sobie do serca hasło, że wszystkie dzieci są nasze? Jeśli tak, to skąd wziął się problem „berprizornych” – dzieci ulicy? Jest to już problem nie tylko Brazylii, Ameryki Łacińskiej czy krajów afrykańskich, ale stał się poważnym problemem moralnym krajów Europy środkowo-wschodniej w tym także i Polski.

Po zmianie ustrojowej w roku 1989, w krajach byłego bloku wschodniego ujawniły się problemy społeczne, które choć istniały już wcześniej, jednak nie były aż tak widoczne. Pojawiło się duże bezrobocie a całe regiony stawały się regionami nędzy. Cechą charakterystyczną okresu transformacji jaki przechodzą te kraje jest relatywny wzrost ubóstwa zauważalny zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Dzieci wychowujące się w rodzinach ubogich są w sposób szczególny narażone na deprawację podstawowych potrzeb zarówno materialnych, emocjonalnych, moralnych jak i duchowych. Ubóstwo, bowiem prowadzi do nadmiernego skupienia się rodziców na zabezpieczeniu bytu ekonomicznego, co niekorzystnie wpływa na relacje między nimi i dziećmi. Rodzina uboga bardzo często nie potrafi przekazać dziecku w sposób prawidłowy zwyczajów i wartości moralnych obowiązujących w danym społeczeństwie<sup>1</sup>. W ten sposób rosną pokolenia nie znające wartości rodzinnych i nie ceniące ich. W zastraszającym tempie postępuje degeneracja

---

<sup>1</sup> Por. J. Listing, *Skutki ubóstwa, jakich doświadczają dzieci*, w: *Ubodzy i bezdomni*, red. P. Dobrowolski, Katowice 1998, s. 63-66.

rodziny. Zapomina się czym jest rodzina, po co ona istnieje. Najprostsze uzasadnienie istnienia rodziny podał prof. Rocco Buttiglione: *Rodzina istnieje, by umożliwić kobiecie posiadanie dzieci i by zapewnić jej opiekę ze strony męża*<sup>2</sup>. Co roku dorosłe życie zaczyna kolejne pokolenie, w którym co dziesiąty młody człowiek nie wie, co to prawdziwa, kochająca rodzina. Obecna fala sieroctwa społecznego to nie jest efekt kryzysu rodziny, ale raczej rozprzestrzenienia się bezrodzinnego społeczeństwa<sup>3</sup>. A przecież taki model społeczeństwa proponują nam „postępowe” elity z Brukseli. Właśnie z takich rodzin i środowisk wywodzą się tzw. „bezprizorni” – dzieci ulicy. Nikt tak naprawdę nie wie, ile jest „bezprizornych”. Liczba dzieci ulicy w Rosji i na Ukrainie jest na pewno wyższa niż w Polsce. Choć dokładnych danych na ten temat nie ma. *Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego szacuje, że tylko w Warszawie jest ich około 15 tysięcy*<sup>4</sup>. Problem uchwycenia skali zjawiska wpływa również i z tej przyczyny, że nie ma jasnej definicji takich pojęć jak „dziecko ulicy” czy „bezprizorni”<sup>5</sup>.

W międzynarodowej terminologii wśród dzieci ulicy wyróżnia się kilka kategorii:

- *street working children* - *dzieci, które pracują na ulicy, ale utrzymują kontakt z rodziną i zazwyczaj wracają tam na noc;*
- *street living children* - *dzieci, które mieszkają i pracują na ulicy i prawie nie utrzymują kontaktu z rodziną;*
- *children at risk* - *dzieci, których warunki życia dalekie są od postanowień Konwencji o Prawach Dziecka; ciężko pracują lub przebywają w więzieniach*<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Cyt. za W. Rędzioch, *Skandal w Brukseli*, „Niedziela” XLVII(2004) nr 43, s. 11.

<sup>3</sup> Zob. A. Zaucha, *Bezprizorni*, „Newsweek”, 2002, nr 41, s. 38.

<sup>4</sup> A. Staszewska, *Ulica nie jest dla dzieci*, „Niebieska Linia”, 2003, nr 1, s. 19.

<sup>5</sup> Zob. Rzecznik Praw Dziecka, *Na pomoc dzieciom ulicy*, ([http://www.brpd.gov.pl/rp\\_lipiec.html](http://www.brpd.gov.pl/rp_lipiec.html)) 11.10.2004.

<sup>6</sup> A. Staszewska, *Ulica nie jest dla dzieci*, art. cyt.

Biorąc pod uwagę realia polskie oraz innych krajów postkomunistycznych, definicję dzieci ulicy trzeba poszerzyć o te dzieci, które większość swojego życia spędzają na ulicy i dla których ulica jest głównym środowiskiem życia.

Dzieci te w domu właściwie tylko nocują. Na ulicy znajdują („załatwiają”) wszystko – od pieniędzy począwszy, a na żywności, zabawkach i ubraniach skończywszy. Nie znają wartości pieniądza i rzeczy. Znajdują przyjemność w niszczeniu mienia i znęcaniu się nad słabszymi od siebie. Często są członkami nieformalnych grup dziecięcych, gdzie obowiązuje „kult siły”, wdają się w bójkę lub napady na przypadkowych ludzi. „Zarabiają” głównie żebrząc i kradnąc w wielkich supermarketach. Zdobytymi towarami handlują między sobą lub na bazarach. Część dzieci eksperymentuje z alkoholem, klejami, narkotykami i innymi używkami, gdyż brak zajęć i opieki, sprawia, że staje się to atrakcyjną formą spędzania czasu. Prawie wszystkie dzieci ulicy mają poważne kłopoty w szkole z powodu wagarów, agresji i niskich możliwości intelektualnych spowodowanych zaniedbaniem wychowawczym. Powielają styl życia swoich rodziców, stając się marginesem społecznym. Brak prawidłowych wzorców w rodzinie powoduje, że dzieci te nie potrafią nawiązywać bliskich i konstruktywnych relacji z rówieśnikami<sup>7</sup>. Są najczęściej jednostkami aspołecznymi, zamkniętymi w sobie, nieufnymi, cierpiącymi na różnorakie zaburzenia natury emocjonalnej.

Jak wynika z szacunków, jedna trzecia „dzieci ulicy” zajmuje się prostytutką a nawet występuje w filmach pornograficznych. Proceder ten kwitnie szczególnie w Rosji, na Ukrainie i Białorusi. Za parę dolarów, euro, czy nawet coś do jedzenia są one gotowe zrobić wszystko. Amatorzy kontaktów seksualnych z nieletnimi są w krajach byłego Związku Radzieckiego praktycznie bezkarni - grozi za to do czterech lat więzienia, ale podobne wyroki należą do rzadkości. Wielu z nich uważa się wręcz za dobroczyńców. - *Być może po raz pierwszy w życiu mają okazję najeść się do syta i spać w czystej pościeli* - opowiada pewien rosyjski dziennikarz, wcale nie

---

<sup>7</sup> Zob. *Pomoc dzieciom ulicy – doświadczenia organizacji pozarządowych*, red. A. Gałązka, Warszawa, wydanie internetowe (<http://www.ngo.pl>), s. 14.

kryjąc się z tym, że niekiedy sprowadza do swojego mieszkania dzieci poznane na ulicy, „żeby się zabawić”<sup>8</sup>.

Niestety problem pedofilii nie jest obcy również naszej polskiej rzeczywistości. TADA - Stowarzyszenie na rzecz Prewencji HIV/AIDS i innych Chorób Przenoszonych Drogą Płciową dużą uwagę poświęca prostytutce nieletnich. W pomoc tej grupie zaangażowani są zwłaszcza streetworkerzy<sup>9</sup> z Warszawy, Katowic i innych dużych miast. *Pracują głównie na Dworcu Centralnym – miejscu, które jednoznacznie kojarzy się z prostytutką dziecięcą i pedofilią. Do niedawna wiadomo było, gdzie dokładnie można spotkaćprostituujących się nieletnich i ich klientów. Do niedawna, bo jakiś czas temu policja przeprowadziła akcję, w wyniku, której na dworcu złapano kilku pedofilów. Od tego momentu prostytutka zesłała bardziej do podziemia i sam problem nie zniknął<sup>10</sup>. Co jakiś czas pojawiają doniesienia w mediach o nowych przypadkach seksualnego wykorzystywania nieletnich.*

Pocieszającym jest to, że w Polsce pojawia się coraz więcej towarzystw i stowarzyszeń<sup>11</sup>, które obejmują swoją opieką „dzieci ulicy”, niestety na Ukrainie, Białorusi, czy w Rosji problem ten jest jeszcze problemem wstydlwym i „politycznie niepoprawnym”, choć i tam już media zaczynają o ty mówić i podnosić głos w tej sprawie<sup>12</sup>.

\* \* \*

---

<sup>8</sup> Zob. A. Zaucha, *Bezprizorni*, art. cyt.; zob. też A. Zaucha, Raj dla pedofilów, „Newsweek”, 2004, nr 23, s. 92.

<sup>9</sup> *Streetworker ma na celu wypatrzeć walęsające się po ulicach dzieci, zdobyć ich zaufanie i zaprzyjaźnić się z nimi. Dopiero potem może proponować dzieciom alternatywne sposoby spędzania wolnego czasu i próbować nakłonić je, aby przyszły do świetlicy. Z założenia streetworker nie posiada własnego biura, spotyka się z dziećmi w podwórkach, na dworcu, pod sklepem czy w piwnicy. Czasem odwiedza domy dzieciaków. Jest to właściwie praca wykonywana przez całą dobę. Dzieci wiedzą, gdzie mieszka streetworker i kiedy wreszcie mają ochotę pogadać, nawet o północy potrafią wyciągnąć opiekuna z łóżka.* A. Staszewska, *Ulica nie jest dla dzieci*, „Niebieska Linia”, 2003, nr 1, s. 20.

<sup>10</sup> S. Stryjenka, *Niebezpieczny seks*, „Niebieska Linia”, 2003, nr 1, s. 23.

<sup>11</sup> Należą do nich m. in.: *Fundacja dla Polski - Warszawa, Stowarzyszenie pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”- Katowice, Pracownia Alternatywnego Wychowania – Łódź, Towarzystwo Psychoprofilaktyczne Oddział Bielsko-Biała, Stowarzyszenie Opieki nad Dziećmi „Oratorium” Stalowa Wola, Stowarzyszenie Charytatywne na rzecz Dzieci i Młodzież y „Daj im szansę” Żory.*

<sup>12</sup> Np. jedna ze stacji TV na Ukrainie „Utel 2” 30 grudnia 2003 roku wyemitowała program zatytułowany „*Tu молодий*” (Jesteś młody), który posuszył problem „bezprioritnych” na Ukrainie.

Wszystkie dzieci są nasze, bo każde dziecko jest darem Boga. Z całą pewnością problemu „dzieci ulicy” nie da się wyeliminować samymi ustawami, czy choćby setką towarzystw i stowarzyszeń zajmujących się tego typu dziećmi. Problem ten ma swoje korzenie przede wszystkim w rodzinach lub jeszcze bardziej w ich braku. Problem ten dopóty nie zniknie dopóki „postępowe” elity nie zrozumieją, że są *lepsze modele rodziny niż samotna matka wychowująca dzieci*<sup>13</sup>, że narkotyk nawet „miękki” zawsze pozostanie narkotykiem, że małżeństwem jest związek kobiety i mężczyzny, bo *małżeństwo* *znaczy „ochrona matki”*. *Tam gdzie nie ma matki, nie ma małżeństwa*<sup>14</sup>. Jednym słowem, kiedy wreszcie zaczniemy pewne sprawy nazywać po imieniu, a rodzina (w pełnym tego słowa znaczeniu) stanie się wartością nadrzędną, jako podstawowa komórka społeczeństwa i państwa.

---

<sup>13</sup> T. Wróblewski, *Zezować*, „Newsweek”, 2004, nr 45-46, s. 128.

<sup>14</sup> Cyt. za W. Rędzioch, *Skandal w Brukseli*, art. cyt.